

mi osobą Katarzyny. Losy młodej wdowy wojennej po zamordowanym w Katyniu Aleksym powracają na kartach kolejnych powieści, widziane coraz innymi oczyma, i układają się w kształty tragedii greckiej. Literatura polska nie obfituje w powieściowe kreacje kobiece. Katarzyna wybija się ponad słodkie, papierowe, ziemiańskie i wiejskie heroiny polskiego Parnasu. Dostrzegł to entuzjasta Odojewskiego — J. R. Krzyżanowski, w zestawieniu z bohaterką „The March” W. Kuniczaka w szkicu pt. „Dwie Katarzyny” (*Pamiętnik Literacki*, tom VIII, 1984).

Bibliografia Odojewskiego wlicza dwadzieścia kilka tytułów powieści, książek dla młodzieży, opowiadań i słuchowisk, wydanych w większości w kraju w latach 1950-1971. Na emigracji ukazały się dotąd zaledwie dwie książki Odojewskiego: trzecie ogniwo „cyklu podolskiego” powieść „Zasypie wszystko, zawieje...” (IL, 1973) i zbiór opowiadań pt. „Zabezpieczanie śladów” (IL, 1984). W berlińskim *Archipelagu* (1984, nr 6, str. 11) ukazało się wspomniane wyżej opowiadanie pt. „Zapomniane, nie-śmierzone”, osadzone w latach 1980-tych na Sycylii, podejmujące jednak w innej scenerii i obsadzie jeden z głównych wątków powieści podolskich. (Interesującą interpretację tego utworu dał Witold Wirpsza w post-scriptum pt. „Poczta butelkowa” w tymże numerze *Archipelagu*).

Skromnej ilości wydań emigracyjnych przeciwstawia się nie tylko wcześniejszy dorobek Odojewskiego ogłoszony w kraju przed rokiem 1971, ale także imponująca lista przekładów na języki obce. Prym wiedzie „Wyspa ocalenia” (5 przekładów), „Zmierzch świata” (3), zbiór opowiadań „Kwarantanna” (3), „Miejsca nawiedzone” (3) i „Zasypie wszystko, zawieje...” (2).

Ponieważ na emigrację dotarły nieliczne egzemplarze krajowych wydań, twórczość Odojewskiego znana jest nielicznym czytelnikom. Nie uszła jednak uwagi, czego dowodem jest nagroda Fundacji im. Kościelskich, przyznana już w roku 1966 za „Zmierzch świata” oraz nagroda Fundacji im. A. Jurzykowskiego z roku 1974 (za powieść „Zasypie wszystko, zawieje...”). Odojewski jest ponadto laureatem nagród *Wiadomości* i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie przyznanych za tę samą powieść oraz nagrody Szwedzkiego Komitetu Katyńskiego (1976).

Ważnym odłamem twórczości Odojewskiego jest praca radiowa. W kraju był przez jedenaście lat czynny w Polskim Radio; śladem tego jest m.in. szereg ogłoszonych dźwiękami słuchowisk. Obecnie jest kierownikiem literackim Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Jego ogromną zasługą jest to, że mimo trudności postawił ten dział na doskonałym poziomie. Mieszka w Monachium.

M. Z.

## NAGRODA PUBLICYSTYCZNA IM. JULIUSZA MIEROSZEWSKIEGO: LEOPOLD UNGER

Od przeszło piętnastu lat ukazują się w *Kulturze* artykuły na tematy polityczne i pokrewne sygnowane przez „Brukselczyka”. Od samego początku pseudonim ten był nader przejrzysty, gdyż w jednym z pierwszych swych artykułów autor wspominał o poległym pod Monte Cassino bracie i wymienił jego nazwisko: Unger. Nieco później pewne pozycje stałej już rubryki pt. „Widziane z Brukseli” zaczęły być podpisywane imieniem i nazwiskiem autora, czyli Leopolda Ungera. Zorientowani w sprawach polskich czytelnicy wiedzieli więc prawie od razu, że chodzi tu o znanego dziennikarza, który opuścił Polskę w następstwie zorganizowanej w tzw. okresie marcowym przez Partię nagonki „antysyjonistycznej”, a osoby czytujące prasę międzynarodową wiedziały ponadto, że rezydujący od 1969 roku w Belgii Leopold Unger jest równocześnie publicystą politycznym belgijskiego *Le Soir*, francuskiego *l'Express* i amerykańskiego *International Herald Tribune*. Przy tak rozległej działalności trudno się dziwić, że „Brukselczyk” nie zawsze potrafi znaleźć czas, by swój tekst nadesłać do każdego numeru *Kultury* — przeciwnie, należy raczej podziwiać jego pracowitość i sumienność, które sprawiły, że owocem jego dotychczasowej współpracy z tym pismem jest ok. osiemdziesięciu pozycji, czyli dobrze ponad tysiąc stron druku.

W publicystyce, czy też szerzej: w pisaniu, ilość bynajmniej nie przechodzi automatycznie w jakość, więc jeśli wspominam na pierwszym miejscu o ilości, to po to, by podkreślić wspólny mianownik zarówno ilości jak i jakości tego dokonania, a mianowicie niezwykłą *pracowitość*, a także *chłonność umysłową*, odczytanie i „opodróżowanie” Brukselczyka, widoczne we wszystkim co pisze. Wydaje się, że wie on o wszystkim co dzieje się — i co dane zdarzenie poprzedziło — w dzisiejszym świecie, że był wszędzie i zna wszystkich. „Wszystko” i „wszędzie” jest zawsze oczywiście przesadą, ale faktem jest, że Brukselczyk poznał mnóstwo krajów i ludzi i że umie z tego zrobić dobry użytek: jego wywiady ze Zbigniewem Brzezińskim, Dżilasem, Bukowskim i innymi luminarzami współczesnej sceny politycznej, jego artykuły o Stanach Zjednoczonych, Europie — „zjednoczonej” i rozbitej na lokalne partykularze — Bliskim Wschodzie, no i *last but not least* Polsce były zawsze i są oryginalne, aktualne i przenika je to, co można by nazwać światłem zdrowego rozsądku. Chęć również powiedzieć, że zawarta w publicystyce Brukselczyka kombinacja informacji, oceny i humoru ma dobre proporcje i

działa na czytelnika odświeżająco i krzepiąco w tym sensie, że ten komentarz do raczej smutnego i niepokojącego piętnastolecia zapobiega zrezygnowanej konkluzji „cały świat zwariował!”. A ma to pierwszorzędne znaczenie dla zachowania duchowej równowagi świata, a przynajmniej tej jego części, jaką stanowią legalni i „nielegalni” czytelnicy *Kultury* — i tę funkcję publicystyka Ungera świetnie spełniała dotychczas i — miejmy nadzieję! — będzie jeszcze spełniała długo. Gdyby nie barokowe konotacje tej formuły, zaproponowałbym jako motto ogólne dla twórczości Brukselczyka słowa pewnego figlarnego plebana z Firlejowa: „melancholikom dla rozrywki, politykom dla praktyki, idiotom dla nauki, a mądrym dla memoriału”.

M. BRONSKI

### NAGRODA PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY: MIROŚLAW CHOJECKI

Mirosław Chojecki należy do tych Polaków, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych położyli największe zasługi nie tylko dla kultury, ale szerzej — dla sprawy polskiej w kraju i za granicą.

Był jednym z inicjatorów pomocy prześladowanym robotnikom natychmiast po czerwcu 1976 i członkiem założycielem KOR-u oraz jednym z założycieli i czołowym organizatorem niezależnego ruchu wydawniczego. Kierował niezależną oficyną NOWA, która wydawała niedopuszczanych przez cenzurę pisarzy krajowych i emigracyjnych. Wielokrotnie zatrzymywany przez SB, w maju 1980 aresztowany i sądzony, w grudniu tegoż roku znalazł się w Sztokholmie jako jeden z gości z kraju, zaproszonych na uroczystość wręczenia Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi. Po sierpniu 1980 Mirosław Chojecki organizuje ruch wydawniczy „Solidarności”. Jesienią 1981 zostało podpisane między NOW-ą i Instytutem Literackim w Paryżu porozumienie dotyczące wydawania książek w kraju i za granicą.

Grudzień 1981 zastał Chojeckiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie zajął się od razu pomocą uwięzionym i internowanym oraz informowaniem opinii zachodniej o sytuacji w Polsce. Chojecki odgrywa czołową rolę w organizowaniu pomocy niezależnym strukturom związkowym i wydawniczym w kraju. Jest współzałożycielem i sekretarzem Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej.

Charakter tej nagrody pozwala nam podkreślić ujmującą skromność i prostotę Mirka Chojeckiego, które zyskały mu nie tylko zasłużony szacunek, ale również serdeczną przyjaźń tylu ludzi w kraju i za granicą.

## Książki

### „1985”: inny zmierzach Zachodu

W 1978 roku ukazała się w Anglii książka Anthony Burgessa (autora m.in. „Mechanicznej pomarańczy” i „Mocy ciemności”), zatytułowana „1985”\*. Zarówno tytuł jak i treść tego dziełka wiążą się ze sławną powieścią Orwella. Pierwsza część książki Burgessa jest polemiczną analizą orwellowskiej wizji, a część druga satyryczną utopią usytuowaną w Anglii „niedalekiej przyszłości”, czyli w roku 1985. Postacie i zdarzenia książki Burgessa stanowią rodzaj ironicznego *pendant* „1984”; nie brak tu nawet lingwistycznego aneksu („A note on Worker’s English”) na temat „języka przyszłości”. W przeciwieństwie do orwellowskiej nowomowy, narzuconej społeczeństwu odgórnie, Burgess sugeruje inny wariant: upowszechnienie wulgarnego *small talk*’u, naszpikowanego tautologiami i gwarowymi skrótami, rozpuszczającymi każde zagadnienie w bezmyślnym banale typu „heca heca”. Jest to zgodne z całością książki, Burgess upatruje bowiem główne niebezpieczeństwo dla przyszłości Zachodu nie w tendencji totalitarnej typu mafijnego, jak w powieści Orwella, lecz w rozpętanym populizmie, niwelującym i redukującym świat do poziomu zadowolonej z siebie vegetacji, usymbolizowanej przez telewizję, piłkę nożną, piwo i muzykę rozrywkową. Świat — a przynajmniej Anglia — zmierza, zdaniem Burgessa, nie w kierunku sztywnego „ład”u Oceanii, lecz stacza się w anarchię i chaos; zagraża jej nie Ingsoc i Wielki Brat, lecz absurdalny syndykalizm i „Bill — Symboliczny Robotnik” z afiszów, domagający się coraz to nowych podwyżek od upaństwowionego pracodawcy, paraliżujący cały kraj strajkami i nie zważający na rosnącą inflację, bałagan i rozprzężenie ogólne. „1985” usytuowane jest nie w Strefie Powietrznej Nr 1, lecz w „TUClandii” (od decydującego o wszystkim TUC’u: *The Trade Union Congress*), której klimat charakte-

\* Hutchinson Publishing Group 1978; Arrow 1980 & reprinted 1980, 1981, 1983 and 1984.